TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ TRZECI.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15. — Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych.



№ 31.

PIĄTEK Dnia 29 Lipca 1836.

WYCHÓW OWIEC.

Uwagi nad hodowaniem owiec w Saksonii, a mianowicie owiec elektoralnych.

(Wyjątek z artykułu Pana André z *Oekonomische Neuigkeiten und Verhandlungen* 1836.)

(Dokonczenie.)

Jak zadziwiające skutki sprawić może użycie jednego tryka czystej rasy elektoralnej do macior takiejże samej rasy, dowodzi najlepiej przykład z trzody Nischwickiej. W roku 1826 trzoda ta składała się z owiec mających wełnę sprzędzoną, jedwabnistą, rzadką i znaczne odstępy między kosmkami. Jeden tryk z Sambleben w Brunświckiem kupiony od P. Kramm, wytępił jakby sposobem czarodziejskim w swem potomstwie wszystkie te wady. Był to tryk Nro 88. Skoro się P. Ritzenberg, właściciel Nischwitz, przekonał, że trzoda w Sambleben pochodzi z czystej rasy elektoralnej w Klippenhausen, zawarł umowę z P. Kramm, na mocy której ten ostatni zobowiązał się odstępować Panu Ritzenberg corocznie pewną liczbę tryków, podług jego wyboru po 100 luidorów za sztukę.

O pochodzeniu zaś trzody tej z Klippenhausen z następującej okoliczności się przekonał: Włościanin Becker w Burgerstwalde ożenił się z córką owczarza w Klippenhausen, i otrzymał od teścia kilka macior i jednego tryka. Inspektor owczarni w Sambleben, P. Himstädt, który kupował w Saksonii owce czystej rasy elektoralnej, zakupił i tego tryka od Beckera za 6 luidorów.

Tryki kupowane w Sambleben w przeciągu lat 10 postawiły trzodę Nischwicką na tym stopniu doskonałości, jaki dziś posiada. Ostatnie tryki przybyły z Sambleben w roku 1833, to jest Ner 338, 267 i 78. Wówczas miano już w Nischwitz tryki własnego chowu, posiadające lepsze własności.

Jednakże mimo to, postanowił P. Gadegast w r. 1829 małą ilość macior w Klippenhausen zakupić i z nich tryki dla przyszłego pokolenia wychowywać. — Widziałem w roku zeszłym tę małą trzodę. Postępy jakie uczyniła, w porównaniu

z macierzystą trzodą w Klippenhausen, są zadziwiające. Wszakże ten tylko mojemu opisowi uwierzy, kto obie te trzody z sobą porówna. Teraz posiada już Pan Gadegast tryki z tej nowej trzody.

Tryk Ner 88 żyje jeszcze; cieszyło mnie, żem go mógł widzieć. Potomstwo utrzymało sławę ojca. Jeden z pierwszych jego synów, tryk Nro 89, zakupiony został do Dröschkau, i tam, podobnie jak ojciec, wytępił sprzędzenie i rzadkość wełny. Jemu i jego potomstwu winna trzoda tameczna gęstość i piękność wełny, jaką się odznacza. Tryka Nro 89 nabyłem, i tem bardziej go teraz cenię, że poznałem jego ojca, braci i siostry, i widziałem sam rezultaty przez nich sprawione.

W r. 1829, właśnie kiedy do Nischwitz sprowadzono małą trzodę z Klippenhausen, zaczęto i w tem ostatniem miejscu myśleć o poprawie owiec. Wytępiano złe własności runa, dążąc szczególniej do wielości wełny. W tym właśnie celu w Nischwitz do 40tu najlepszych macior przypuszczono oryginalnych tryków z Sambleben. To połączenie dwóch czystych ras sprawiło nadzwyczajne skutki.

Kiedy zatem doświadczenie pokazało, że tym sposobem najpewniej do zamierzonego dojść można celu, że to jest najprędsza droga do uszlachetnienia całych trzód; nie dziw więc, że za tryki czystej rasy tak drogo płacą. Powiedziałem wyżej, że P. Ritzenberg za każdego tryka z Sambleben płacił po 100 luidorów, za braki z Klippenhausen dawał po 6 frydrychsdorów. Za zupełnie dobrego tryka płacą 200 luidorów.

Ceny takie zdają się naszym właścicielom owczarń za bardzo przesadzone; uważają to za marnotrawstwo i t. p. Chcą tanich tryków, pochodzenie ich jest dla nich obojętnem. Jakiż tego skutek? Oto: wypadek poprawy zupełnie odpowiada tanim indywiduom nizkiego pochodzenia; a ponieważ sami nie potrafią uczynić żadnych postępów, sądzą, że i inni nic lepszego nie osiągną i uważają poczynione na uszlachetnienie nakłady, za stracony kapitał. Jakoż bardzo rozsądnie postępują, że szczędzą pieniędzy, kiedy się na hodowaniu owiec nie znają. (a)

W najpierwszych i najlepszych owczarniach saskich puszczają tryki z ręki, co wielu u nas uważa za igraszkę. (b) Dla każdej maciory wyszukują stosownego tryka, i dla tego mają tryków rozmaitych przymiotów, jak rozmaite w trzodzie znajdują się maciory. Tym bowiem tylko sposobem wytępić można powoli wszelkie różnice i otrzymać trzodę jednakowych własności. Rejestra pochodzenia utrzymują z największą akuratnością, i dla tego dokładnie wiedzą, która familija jakiemi przed innemi odznacza się własnościami; z tej szczególnie wybierają tryki dla przyszłych pokoleń, mając szczególnie wzgląd na dobre przymioty wełny. Ztąd wynika, że najlepsze trzody redukują się w końcu do kilku familij; uszlachetnienie ich ustala się i coraz większą osiąga doskonałość. Każda owca oznaczona jest numerem familijnym, numerem bieżącym, z któremi owczarz miejscowy dokładnie jest obeznany.

Najwięcej teraz w owczarniach saskich starają się posiadać wełnę zwaną Kreppwolle: łączy ona w sobie wysoką cienkość z wielką obfitością. — W Morawii, a szczególnie w Czechach, uważają wełnę mocno kędzierzawą za najcieńszą i dla tego mało się podoba tak zwana Kreppwolle, która na pierwszy rzut oka nie zdaje się posiadać łuczków, a następnie nie dość cienką się przedstawia. Jednakże gdy dokładnie pojedyńcze włosy uważamy, dostrzegamy delikatne zgięcia i wysoką cienkość. Zresztą im większe i wydatniejsze są zgięcia, im widoczniejsza jest kędzierzawość kosmków, tym więcej włoski pojedyńcze zajmują miejsca, a zatem jest niepodobieństwem, aby z wielką kędzierzawością połączoną być mogła wielka obfitość. Przeciwnie rzecz się ma w wełnie nazwanej Krepp-

(a) Proszę uważać, że to mówi P. Emil André o gospodarzach w Austryi, gdzie w ogólności gospodarstwo, a mianowicie owczarnie, na wyższym niźli u nas znajduje się stopniu. Red.

(b) O tym sposobie parzenia owiec p. stron. 303 Tygodnika z roku 1835. Red.

wolle, albowiem z powodu wielkiej gęstości pojedyńczych włosów, zagięcia są bardzo nieznaczne; ale natomiast włosy cienkie i delikatne. Największa zatem ile być może gęstość włosków, jest celem, do którego przy uszlachetnieniu owiec dążyć należy; wszakże cel ten tylko przez tak zwaną wełnę krepową osiągnięty być może. (a)

W maju roku 1835 przyprowadziłem do Pragi na wystawę kilka tryków z taką wełną, lecz nikt na nie uwagi nie zwracał; a gdym się zapytał pewnego właściciela znacznej trzody i wielkiego znawcy wełny, okazując mu tryka Nro 89, czy jeszcze utrzymuje, że wielka obfitość wełny z wysoką cienkością nie da się połączyć w owcach elektoralnych, odpowiedział mi, rozłożywszy runo: prawda, że ma wiele wełny, ale bardzo grubą. — Tryk ten ma elektę, a runo jego (myte ciepłą wodą dla oczyszczenia go z kurzu i pyłu, który osiadł w czasie podróży,) ważyło 3 funty wiedeńskie. Życzyłbym sobie, aby wszystkie moje owce miały tak grubą i tak gęstą wełnę.

Właściciele owczarń w Saksonii, wyjąwszy tylko kilku, którzy przez morzenie owiec cienką otrzymują wełnę, obficie swe trzody karmią i najtroskliwiej pielęgnują.

Miejsca słynne z przedaży owiec zdają się być niemal ciągłym jarmarkiem, jeden kupiec odjeżdża, drugi przybywa; kto ruchu tego nie widział, nie potrafi go sobie wyobrazić. (b)

W Saksonii najpospoliciej maciory kocą się w Marcu i Kwietniu. Ma to szczególniej miejsce w owczarniach pierwszego rzędu. Jagnięta wychodzą wraz z matkami na pastwiska, lecz przytem otrzymują tak jak roczniaki i młode maciory dostateczną ilość paszy. Ztąd pochodzi, że tu owce są wielkie i silne. Widzimy zatem, że kocenie się w zimie nie jest koniecznym warunkiem dobrego hodowania owiec wysokocienkich. Mnie się zdaje, że w każdym przypadku korzystniejsze jest kocenie się wiosenne.

P. Schmidt ocenia (bonituje) jagnięta pochodzące z owczarń pod jego dyrekcyją będących w 14 dni po ich urodzeniu, i zapewniał mnie, że przez samo doświadczenie nabył takiej wprawy, iż z wszelką pewnością wartość ich oznaczyć potrafi. Było dla mnie rzeczą nową i uderzającą, że jagnięta z najszlachetniejszych ras na całem ciele mają fałdy, ma to być przepowiednią wielkiej obfitości wełny. Moje jagnięta z saskich owiec mają także fałdy i niektóre mocno są zfałdowane. Nie mające zaś żadnych fałdów, ale owszem skórę obcisłą, uważa P. Schmidt za mało obiecujące pod względem wełnistości.

Chorób jagniąt, a mianowicie zparaliżowania (Lähme), zdają się w Saksonii wcale nie znać, a kołowrot (Drehkrankheit) nader rzadkiem jest tam zjawiskiem.

Gdyby mnie kto zapytał, która owca jest najszlachetniejsza, odpowiedziałbym: ta która najwięcej dochodu czystego przynosi; a taką jest bezwątpienia obfita w wełnę owca elektoralna, której w Saksonii całe trzody się znajdują. Kto chce mieć podobną trzodę, powinien pewną liczbę macior i stosunkową liczbę tryków zakupić. Im więcej będzie macior, tem prędzej cel pożądany osiągnięty zostanie.

Na 100 tryków liczą zwykle 6 do 8 bardzo dobrych, a między temi dwóch do trzech szcze-

---

(a) W następnym Nrze opiszę cechy i własności tej wełny. *Red.*

(b) Następująca anekdota popiera powyższe twierdzenie: Do Pana N., właściciela jednej z pierwszych owczarń w Saksonii, przybywa kupiec po tryki, w chwili, gdy tenże na polowanie się zabiera. Przybycie kupującego, opóźniając miłą zapewnę rozrywkę Panu N., widocznie go w zły humor wprawia. — Prosi przybyłego, aby się udał z oficyjalistą gospodarskim do owczarni i obejrzał tryki, przeznaczone na przedaż, ale zarazem prosi go, aby się zechciał nie długo bawić, gdyż wychodzi na polowanie. — Wkrótce wraca kupujący, wymienia numer tryków i pyta o cenę. Ner N. kosztuje 200 luidorów; Ner N. 150; Ner N. 120; to wyrzekłszy, bierze na siebie flintę, torbę i żegnając kupującego, oświadcza: iż jeżeli mu się podoba je kupić, może pieniądze złożyć owczarzowi i tryki odebrać. *Red.*

gólniej odznaczających się. Tych ostatnich tylko używać trzeba do wyższego uszlachetniania, tamtych zaś, to jest: bardzo dobrych, do poprawienia całej trzody.

Nie jest rzeczą konieczną nabywać owce najciensze i najobfitsze w wełnę; takich bowiem niżej 40 do 60 zł. konw. kupić nie można; poprzestać można na owcach młodych nawet z niektóremi małoznaczącemi wadami co do wełny, byleby z czystej krwi i przedniej rasy pochodziły. Tych sztuka kosztuje 12 do 20 zł. konw. Szczególniej zaś starać się trzeba o tryka bardzo odznaczającego się i w tym względzie nie szczędzić pieniędzy. Nie powinien on mieć najmniejszej wady; powinien być wytrwałym, a przymioty jego powinny się zupełnie w potomstwo przelewać; wytępiając przytem w nim wszelkie wady macior. Przypuszczaniem go następnie do macior od niego pochodzących, w krótkim czasie otrzymać można trzodę bez wszelkich wad.

Może te kilka słów zachęcą niektórych właścicieli owczarń w Austryi do zakupienia w Saksonii owiec najcelniejszych ras i do przekonania się na miejscu o prawdzie tego co powiedziałem.

Jozafat pod Taborem dnia 11 Kwietnia 1836 r.

E. *André.*

K O R R E S P O N D E N C Y J A.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wewnętrzna radość, jakiej doznałem w gospodarstwie, skłoniła mnie do przesłania Panu następujących kilku uwag, które nieobojętne jak sądzę są dla ogółu gospodarstwa, mogą zatem zasłużyć na ogłoszenie w pismie pod redakcyją Pana wychodzącem.

W roku tym objąwszy gospodarstwo, w którem zastałem kilkanaście morgów koniczyny zasianej w roku przeszłym, zaprowadziłem nieznany w tych stronach zwyczaj trzymania bydła w letniej porze na stajni, i kazałem żywić je mięszanką, wyką, a nadewszystko koniczyną; czasami wysyłając bydło na pastwisko. Z początku z wielkiem utrudzeniem dopilnowywać musiałem wydzielania paszy, a nawet znosić sarkania sług, którzy to za dziwactwo uważali, żeby bydło więzić i paść w domu, kiedy najlepsze pastwisko jest w polu. Nie zważałem na nic; czystość, regularność w oborze być musiała, pasza porządnie cięta, w stosownej ilości dawana. Ludzie przyzwyczaili się do tej metody. Wkrótce sterty gnoju przed oborami; krowy w trójnasób dają mleka, i jeden pastuch z łatwością oprzątnie wszystko. Razu jednego deszcz ciągły od dwóch dni nie padał, ale lał, bydło jednak swobodnie karmiło się w oborze; właśnie znajdowałem się w zabudowaniu przyległem, rozdawano wtedy paszę, a rozmowa, jaką czeladź prowadziła, jako głos prostego i naturalnego rozsądku, jako głos prawdy tryumfującej nad przesądami, tyle mię zadowolniła i rozrzewniła nawet, że ją postanowiłem zakomunikować Panu, jako najlepsze poparcie jego uczonych rozumowań agronomicznych, jako nagrodę moich usiłowań.

»Niech będzie co chce, — mówił pastuch, — ten nasz Pan ma wielką racyją! żeby nie ta konicyzna (tak zowią koniczynę), to nie wiem, jakby to było z inwentarzem. Na taki deszcz aniby się pokazać na pole, a tu człowiek spokojnie sobie oprzątnie bydło i napasie po same uszy. A choć i pogoda, to pastwisko kiepskie i bydło przed robactwem nie może się najeść, tylko się gzi, człowiek się nalata i głodne do domu wróci. — Ba i prawda, — odezwał się parobek, — bydło sobie żyje po pańsku, i woły teraz jak chamany wyglądają; a co to od tego czasu gnoju przybyło! Innych lat to bydło wycierało łączyska, albo się wałęsało po ugorze. A teraz i dobrze doją krowy i gnoju dużo i szkód nie ma. To pyszna rzecz ta koniczyna! a to tniesz i tniesz, a ona znowu rośnie i nim do końca do-

tnicmy, to ta, co się z początkiem cięła, będzie znów dobra do cięcia. I konie się najedzą i bydło przejeść nie może i jeszcze świnie resztkami jak w karmiku się wypasają i jeszcze na siano jej będzie, jak tylko rzyska nastaną!«

Panie Redaktorze! te proste uwagi niegodneż są upowszechnienia? możeż być lepszy dowód korzyści w gospodarstwie z koniczyny, jak ten, który ci prości ludzie spostrzegają u mnie; a chociaż moje gospodarstwo nie jest tak wielkie, błogosławić muszę tych, co tak użyteczny płód zaprowadzili u nas! Napatrzyłem się ja, jak to zmudnem i bezkorzystnem było pasanie bydła w polu; czułem cały kłopot gospodarzy, kiedy przy ciągłych słotach inwentarze swoje albo na mitręgę, albo na głód widzieć musieli wystawione! Ja kosztuję błogich owoców wyrozumiałości; koniczyna jest moim wybawcą z kłopotu; jej winienem dotąd znaczne korzyści, a jeszcze więcej ich się spodziewam na przyszły rok, bo jej znaczną ilość w jęczmiomach posiałem.

Szanowny Panie Redaktorze! nie wzgardzisz tem wynurzeniem wdzięczności dla obrońców koniczyny, i przyjmiesz zapewnienie uszanowania.

F. Mę.

ROZMAITE PRZEDMIOTY.

Wyznaczenie premijów we Francyi.

Towarzystwo przemysłowe Departamentu Wyższego Renu we Francyi wyznaczyło następujące premije:

1. Medal bronzowy, za nowe użycie ziemiopłodów Departamentu.
2. Medal bronzowy, za opis mineralogiczny i geognostyczny części Departamentu.
3. Medal bronzowy, za odkrycie min nowych i użytecznych w Departamencie.
4. Medal srebny, lub jego wartość (30 franków), dla tego, kto do Grudnia 1836 r. zasadzi w Departamencie 500 drzew morwowych.
5. Cztery medale bronzowe dla tych, którzy wysadzą największą ilość drzew morwowych nad 200 sztuk.
6. Medal srebrny, lub jego wartość, temu, kto zbierze największą ilość oprzędów jedwabnych nad 50 funtów.
7. Cztery medale bronzowe dla tych, co zbierają największą ilość oprzędów nad 20 funtów.
8. Dwanaście medali bronzowych dla tych, którzy, za swym wpływem lub przykładem, zaprowadzą w swych gminach sposób nowy i tani wyżywienia inwentarzy; a to celem zapobieżenia niedostatkowi paszy, który coraz bardziej się uczuwa.
9. Medal srebrny, za najlepszy Kalendarz rolniczy, bądź to w języku niemieckim lub francuzkim.
10. Medal bronzowy, za polepszenie jakiejkolwiekbądź odnogi przemysłowej lub rolniczej w Departamencie.
11. Medal bronzowy, za zaprowadzenie w Departamencie nowej odnogi przemysłu.
12. Medal bronzowy, za najlepszą rozprawę o odnogach przemysłu w Departamencie, któreby się dały poprawić lub nowo zaprowadzić.

Doświadczenia pod względem trwałości drzewa w ziemię zapuszczonego.

P. Hartig, Nadleśny w Saksonii, przedsięwziął przez własne doświadczenie przekonać się: o trwałości różnych gatunków drzew w ziemię zakopanych, tudzież o środkach trwałość ich powiększających. Lubo doświadczenia te dopiero od lat 5 są czynione, przecież otrzymane dotąd

wypadki są bardzo ważne i zasługują na podanie ich do wiadomości publicznej.

Z doświadczeń tych (jak mówię 5cioletnich) okazało się:

1. Że pale wsadzone w ziemię przez P. Hartig z wszelkiego rodzaju drzewa iglicowego, z dębiny i akacyi, dotąd bynajmniej uszkodzone nie zostały; natomiast pale z innego drzewa liściowego w części zupełnie pogniły, w części mniej więcej ucierpiały.

Do liczby w ciągu lat trzech nagniłych, należą: 1) bukowina zwyczajna; 2) bukowina biała; 3) lipa; 4) zwyczajna brzoza; 5) brzoza czarna amerykańska; 6) amerykański biały jawor; 7) zwyczajna olsza; 8) osina. — Następujące zaś po upłynieniu lat czterech, mniej więcej się napsuły: 1) wierzba zwyczajna; 2) kasztan dziki; 3) platan.

2. Że drzewo wsadzone w ziemię z korą, dłużej trzyma od tego, z którego kora zdjętą została.

3. Że opalanie drzewa mało co powiększa trwałość jego.

4. Że napuszczanie farbą olejną (pokostem) w ziemię zapuszczonej części, na krótki tylko czas chroni drzewo od zepsucia.

5. Że napojenie drzewa wodą słoną, olejem lnianym, kwasem drzewnym, równa się poprzedniemu środkowi.

6. Że i inne, częstokroć bardzo zachwalane powłoki, nie odpowiadają wcale oczekiwaniu.

7. Że najpewniejszym przeciw gniciu drzewa w ziemi środkiem zdaje się być: opalanie palów na 2 linije głęboko, i tynkowanie opalenizny 3—4 razy gorącą smołą z drzewa iglicowego; albowiem pale tym sposobem przyrządzone, najmniej dotąd nie ucierpiały; lubo z tego samego rodzaju drzewa, ale bez żadnego środka ochrony, dużo już nagniły.

8. Że pale napojone pokostem i obite do koła blachą na 14 cali, (8 cali w ziemi, a 6 cali ponad ziemię) dotąd najmniej od zgnilizny nie ucierpiały.

Według tego, opalanie pali i kilkokrotne tynkowanie smołą gorącą z drzewa iglicowego, zdaje się być środkiem najtańszym i najlepszym do nadania większej trwałości drzewu w ziemię zapuszczonemu.

Tym sposobem można także zapewnić sobie na czas dłuższy pale i koły płotów, tyki do chmielu lub grochu, kołki do drzewek i t. p. Wszakże trwałość ostatnich zapewne się zwiększy, gdy co lat kilka tynkowanie smołą się ponowi.

Olbrzymi dąb w Anglii.

Szczególniejszy też to jest kraj ta Anglija. Wszystko tam nosi cechę niezwyczajności, a częstokroć i wielkości. To się rozciąga i do królestwa roślinnego. W roku 1810 spuszczono tamże dąb olbrzymiej prawdziwie wielkości. Pięciu ludzi pracowało 20 dni nad spuszczeniem go. Dwóch pilarzy rznęło z niego deski przez 5 miesięcy ciągle. Dąb ten przedano na pniu za 400 funtów szterlin. (16,000 zł. pol.); porznięcie go kosztowało 2480 zł. Dochód ze sprzedania wszystkiego drzewa wynosił zł. 24,000. Cała masa drzewa wynosiła 2420 stóp sześciennych. Kora ważyła 12,000 funtów angiels.

Środek przeciwko wściekliznie.

Środek ten był tajemnicą, przez kilka pokoleń w rodzinie włościańskiej Kavaes w Ziemi Siedmiogrodzkiej zachowywaną; dopiero niedawno został podany do wiadomości publicznej, a przez Hr. Teleki Siedmiogrodzianina zgromadzeniu niemieckich uczonych i lekarzy w Bonnie udzielony.

R. 6 kwintli Trojeści Zwycięży jada (*Asclepias vincetoxicum*).

2 — kory drzewa Gruszy głogowej (*Crataegus torminalis*).

9 główek czosnku z łupinki obranego.

Wszystko kładzie się do garnka kwartowego, glinianego, nowego, niepolerowanego, nalewa się zimną wodą i zostawia przez 12 godzin. Poczem nakrywa się garnek pokrywą, ta oblepia się gliną i gotuje się przez godzinę; przyczem na to uważać po-

trzeba, by pokrywa ciągle szczelnie garnek zamykała. Po wygotowaniu wszystko się cedzi, i na letnio chorym daje, rano na czczo, podczas objawienia się symptomatów wścieklizny. Dla mężczyzny daje się 5 łyżek, dla kobiety 4, dla dzieci 3 do 3½ łyżki stołowej. *(Ekon. Neuig. 1836.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wykaz istniejących w Królestwie fabryk.

(Ciąg dalszy.)

Województwo Lubelskie.

Obfituje w fabryki płótna.

W szczególe:

Lublin, farbiernie i fabryka świec woskowych.
Biskupice, fabryka sukna.
Końskawola, ditto
Opole ditto
Wojsławice ditto
Biłgoraj, fabryki: sukna, płótna, tkanki włosiennej na sita i drewnianej na przetaki.
Frampol, fabryki sukna i płótna.
Janów, ditto ditto
Modliborzyce, fabryki sukna i papieru.
Szczebrzeszyn, ditto i tkanin bawełnian.
Kamień, fabryki szkła i papieru.
Hamernia, fabryka papieru.
Krasnobrod, fabryka żelaza.
Ciałuszec, fabryka porteru.
Trzęsiny, kopalnia kamienia ciosowego.
Chełmie, ditto ditto ditto, kredy i fabryka wyprawy skór.

Województwo Sandomierskie.

Obfituje w kopalnie metalów i innych przedmiotów, a zarazem wyrobów z tychże.

W szczególe:

Cmielów, Gromadzice, Denków, Iłża, — fabryki fajansu.
Kanów, kopalnia kamienia ciosowego.
Solec, fabryka papieru.
Wąchock, Przysucha, Gowarczów, — zakłady górnicze żelazne.
Ostrowiec, Białaczew, Kraśna, Mnichów, — fabryki żelaza.
Radom, fabryki sukna i wyprawy skór.
Kozienice, fabryki kucia miedzi i wyprawy skór.
Magnuszow, fabryka sukna.
Krzyżanowice, fabryka szkła.
Skaryszów, fabryka wyprawy skór.
Wierzbica, fabryka sukna.
Staszów, fabryki kucia miedzi i fajek.
Iwaniska, fabryka wyprawy skór.
Sandomierz, ditto ditto
Bondzentyn, ditto ditto
Klwów, fabryka sukna.
Miasto i Gmina Końskie, fabryki żelaza, pojazdów i wyprawy skór.
Opoczno, fabryka wyprawy skór.
Szydłowiec, fabryki wyprawy skór, żelaza i sukna.
Radoszyce, ditto ditto
Lipa i Maleniec, ditto ditto
Przedborz, fabryki sukna cienk. i wyprawy skór.
Staszów, Chlewiska, Błaszkowice, Tułków, Bliźnie, Drzewica, Smorzno, — zakłady górnicze, a szczególnie kopalnie i fabryki żelaza.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

Spis istniejących drzew morwowych w Królestwie.

Pan Birner, który tak niezmordowanie śledzi wszystko, co tylko z zaprowadzeniem, czyli mówiąc właściwiej, z przywróceniem u nas jedwabnictwa od lat kilkudziesiąt całkiem zaniedbanego, w związku zostaje, przesłał niniejszy spis morw w kraju naszym istniejących. Oznaczona nim ilość jest zapewne małą tylko cząstką rzeczywiście w kraju się znajdujących; gdyż P. Birner te tylko drzewa zapisywał, które w części sam widział, w części od przyjacioł o nich powziął wiadomość.

	W Warszawie.	Stare.		Młode.
1.	W ogrodzie Botanicznym -	5	—	100
2.	W Łazienkach - - -	5	—	—
3.	W ogrodzie Belwederskim -	10	—	—
4.	W ogrodzie P. Lero przy ulicy Marszałkowskiej - -	1	—	30
5.	W ogrodzie przy Wiejskiej Kawie	4	—	—
6.	W ogrodzie P. Bendkowskiego przy ulicy Nowy-Świat - -	1	—	—
7.	W ogrodzie Dzieciątka Jezus	2	—	—
8.	W ogrodzie P. Zielonki przy ulicy Mazowieckiej - -	1	—	—
9.	W ogrodzie XX. Bernardynów na Krakowskiem Przedmieściu	1	—	6
10.	W ogrodzie P. Resler przy ulicy Chłodnej - - - -	1	—	—
11.	W ogrodzie P. Antonetowej przy ulicy Leszno - - -	1	—	—
12.	W ogrodzie P. Ulrycha przy ulicy Twardej - - -	—	—	120
13.	W ogrodzie Królikarni -	4	—	—
	Na prowincyi.			
14.	W Żabieńcu - - -	3	—	—
15.	W Jabłkowie - - -	1	—	—
16.	W Janikowie - - -	5	—	—
17.	W Okiecku - - -	6	—	—
18.	Przy Powązkach - -	4	—	—
19.	W Marymoncie - -	1	—	—
20.	W Bielanach - - -	2	—	—
21.	W Babicach - - -	6	—	—
22.	W Świdrach - - -	7	—	—
23.	W Tarchominie - -	23	—	—
24.	W Radzyminie - - -	94	—	150
25.	W Górze przy twierdzy S. Jerzego	40	—	120
26.	W Starymgrodzie przy Parysowie	48	—	100
27.	W Guzowie - - -	4	—	—
28.	W Opinogórze - - -	12	—	—
29.	W Siedlcach - - -	2	—	—
30.	W Pruszynie - - -	60	—	—
31.	W Białej - - -	20	—	—
32.	W Cieleśnicy - - -	—	—	1500
33.	W Trześniu - - -	6	—	—
34.	W Koprzywnicy (niedawno je powycinano) - - -	4	—	—
35.	W Międzyrzycach - -	2	—	—
36.	W Kodeniu - - -	60	—	—
37.	W Rykach - - -	6	—	—
38.	W Mordach - - -	40	—	—
39.	W Puławach - - - -	40	—	—
40.	W Kazimierzu - - -	2	—	—
41.	W Jasieńcu przy Solcu -	40	—	—
42.	W Rusimowie przy Przysuszy	80	—	—
43.	W Michałówce za Zamościem	40	—	20000
44.	W Szperowie - - -	—	—	300
45.	W Kwaśniowie w Obwodzie Olkuskim (siedmioletnich) -	—	—	5000
46.	W Kaliszu - - -	50	—	—
47.	W Baranach przy Pajęcznie -	20	—	—
48.	W Mszczonowie - -	4	—	—
49.	W Pułtusku w ogrodzie OO. Bernardynów (ogromne) -	1	—	—
50.	W Kowalu pod Opolem -	4	—	—
51.	W Kocku - - -	10	—	—
52.	W Golębicach pod Kutnem -	30	—	100
53.	W Działyniu w Województwie Płockiem podobno kilka alejów morwowych dotąd istnie.			

Ogółem starych 719, młodych 27,526

Czyż można jeszcze powątpiewać, iżby u nas morwa zimy znieść nie mogła? A pomnieć jeszcze należy, iż drzewa te bez żadnej zostawały opieki, wystawione na wszelkie uszkodzenia, już to chłopaków, chciwych ich owocu, już różnych dzikich i swojskich zwierząt.

CENY TARGOWE,

od dnia 17go do 22go b. m.

Korzec	od zł.	od gr.	do zł.	do g.	Produkta i okrasa.	od zł.	od g.	do zł.	do g.
Zyta -	8	—	8	15	Masła funt	—	18	—	22
Pszenicy -	14	—	16	25	Słoniny funt	—	21	1	—
Grochu polnego	8	—	9	—	Sążeń drew sos.	—	—	43	—
— cukrow.	10	—	14	—	Okow. 9½ p. gar.	4	2	4	7
Fasoli -	24	—	28	—	Szumówka 6 p. g.	2	20	—	—
Gryki -	8	—	9	15	Siana centnar	2	5	2	15
Jęczmienia -	7	15	8	—	Słomy centnar	—	27	1	3
Owsa -	6	10	7	—	Cielę - - -	10	—	18	—
Mąki psze przed	—		—	—	Baran - - -	9	—	13	-
— — ordyn.	25	—	28	—	Wieprz - duk.	2	—	6	
— żytnej pytl.	12	15	14	—	Wół dobry —	13	—	15	
— — razow.	9	15	10	15	— średni —	10	—	12	
— gryczanej	8	—	12	—	— lichy —	8	—	9	
Kaszy jaglanej	19	—	24	—	Na targu w Pradze znajdowało się do d. 22 b. m.				
— grycz. zwy.	16	—	18	—					
— — drob	28	—	44	—	wołów sztuk	527			
— jęczm. perł.	18	—	40	—	wieprzy —	874			
— — ordy.	10	—	14	—	cieląt —	421			
Kartofli - -	3	6	3	15	baranów —	380.			

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni Korrespondenta.